



FUNDACJA
IM. STEFANA
BATOREGO

forumIdei

Polska wobec Rosji Radykalizm bez polityki

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

W czasach, kiedy niemal wszystko stało się przedmiotem sporu, o jednej kwestii nie dyskutuje się prawie wcale – o polskiej polityce wobec Rosji. Może budzić zdziwienie, że w obliczu międzynarodowych wstrząsów i kryzysów strategia wobec naszego głównego oponenta budzi tak mało kontrowersji. Jednak taka sytuacja najwyraźniej odpowiada większości polityków i ekspertów. Z różnych powodów wolą oni oddawać się złudzeniu, że nie ma o czym rozmawiać, że w kwestii rosyjskiej panuje w Polsce konsensus, a poza tym i tak niewiele da się zmienić – Warszawa ma bowiem wobec Moskwy bardzo ograniczone pole manewru.

Wiara w brak alternatywy dla polskich działań wobec Rosji wpisuje się w nawykowy sposób myślenia o naszych relacjach z tym krajem. Bazuje on na założeniu, że Rosja jest zła i cała wina za zaistniałą sytuację spoczywa na niej. Takie wyższościowe, a równocześnie defensywne postrzeganie rzeczywistości jest bardzo komfortowe. Zwalnia bowiem z konieczności stawiania pytań o skuteczność podejmowanych działań, a tym samym brania odpowiedzialności za własną w relacjach z Moskwą bezsilność, nieudolność i nieodpowiedzialność.

Takiego myślenia nie kontestuje dzisiaj nawet opozycja, która woli unikać tematu, aby nie narazić się na oskarżenia o zdradę lub co najmniej o chorobliwą rusofilię. Okazuje się, że strach przed łatką „rosyjskiego agenta” jest silniejszy niż chęć krytykowania rządu. Na dodatek antyunijna i antyniemiecka retoryka PiS rozbudziła wśród jego oponentów lęk przed prorosyjskim zwrotem: czyli podjęciem przez władzę skierowanej przeciwko Zachodowi kolaboracji z Kremlen. To dodatkowo sprzyja kurczowemu trzymaniu się *status quo*. Każda próba nieco bardziej konstruktywnego podejścia do polsko-rosyjskich stosunków postrzegana jest bowiem jako „wpadanie w objęcia” Moskwy.

Lęk przed prorosyjskim zwrotem trudno byłoby dzisiaj sensownie uzasadnić. Dużo groźniejsza jest kontynuacja obecnego bezrefleksyjnego „dryfu”. Brak świadomej i przemyślanej polityki wobec Rosji nie tylko pozbawia nas instrumentów oddziaływania na rzeczywistość, ale może też wpędzić Polskę w poważne kłopoty. Nasze pole manewru wcale nie jest takie małe, jednak efektywna strategia wobec Moskwy wymaga dużego wysiłku ze strony rządzących. Znacznie prościej jest bowiem kultywować wrogość, niż prowadzić wobec trudnego partnera skuteczną politykę, która oznaczałaby podjęcie konstruktywnych i zniuansowanych działań w sferze energetyki, bezpieczeństwa, relacji z Ukrainą, wreszcie rosyjskich ingerencji w polskie życie publiczne.

Geopolityczny odwrót

Brak dyskusji powoduje, że nie tylko nie jesteśmy w stanie wypracowywać efektywnej polityki wobec największego sąsiada, lecz także nie dostrzegamy tego, co w relacjach polsko-rosyjskich już się stało. Tymczasem w ostatnich latach w pozycji Warszawy wobec Moskwy zmieniło się bardzo wiele. Polska dokonała swoistego geopolitycznego odwrótu – **wycofała się z fundamentalnego konfliktu, który można nazwać „sporem o granice Zachodu”**.

Od czasu upadku komunizmu polska polityka wobec Moskwy koncentrowała się wokół strategicznego celu – wyłączenia naszego kraju z obszaru wpływów Rosji i przyłączenia do geopolitycznej wspólnoty Zachodu¹. Nasze ambicje nie kończyły się jednak na „przesuwaniu granic” tej wspólnoty na linię Bugu, ale zmierzały w kierunku „budowania Zachodu na Wschodzie”, czyli w krajach Europy Wschodniej, które przez Rosję były i są postrzegane jako jej strefa wpływów.

Dzisiaj rząd polski nie jest już zainteresowany poszerzaniem granic Zachodu. Relacje z Rosją są postrzegane przede wszystkim w kontekście terytorialnej suwerenności naszego kraju, a nie bronienia lub promowania określonego modelu cywilizacyjno-systemowego. Wynika to przede wszystkim z przekonania, że przynależność do europejskiej wspólnoty cywilizacyjnej, tak jak się ją obecnie definiuje, nie jest Polsce potrzebna do obrony przed Rosją. O tej zmianie świadczą następujące elementy polskiej polityki:

- **Władze naszego kraju zdystansowały się wobec „modelu zachodniego”, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, jak i w sferze wartości.** Przy czym dystansowanie to wykracza poza krytykę i idzie dalej: w kierunku proponowania własnej, lepszej wizji „prawdziwej Europy”. Wyrazem tego jest zainicjowanie przez rządzących i dopuszczenie do eskalacji konfliktu o kwestie systemowe pomiędzy Warszawą a Brukselą. Konflikt ten wiąże się ze świadomą decyzją o lokowaniu się Polski na peryferiach europejskiej integracji. **Taka strategia może być podyktowana tylko wnioskiem, że już nie jesteśmy krajem frontowym, który musi twardo trzymać się zachodniej tożsamości, chcąc przeciwstawić się ekspansji wschodniego modelu cywilizacyjnego. Oznacza to, że w polityce zagranicznej inne podziały – te wewnątrz świata zachodniego – są dla Polski groźniejsze niż „spór o granice Zachodu”.**
- Owa reorientacja polityki zagranicznej znajduje odzwierciedlenie w zakresie obronności, gdzie rozwijane są przede wszystkim relacje dwustronne z USA, z pominięciem, a czasem nawet kosztem wielostronnych relacji między sojusznikami w NATO, a także lojalności między partnerami w ramach Unii Europejskiej. Przejawem tej tendencji jest uznanie przez rząd powstania

¹ K. Pełczyńska-Nałęcz, *Dokąd sięgają granice Zachodu? Rosyjsko-polskie konflikty strategiczne 1990–2010*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 18.03.2010, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/raport-osw/2010-03-18/dokad-siegaja-granice-zachodu-rosyjsko-polskie-konflikty>, dostęp: 15 listopada 2018.

bilateralnej bazy amerykańskiej w Polsce za absolutny priorytet polityki bezpieczeństwa. Propozycja w tej sprawie została złożona bez konsultacji w ramach NATO. Warto zauważyć, że argumenty wobec Amerykanów nie odwołują się do wspólnych wartości, odpowiedzialności za sojusz świata zachodniego, ale do korzyści biznesowych. Polska jest po prostu gotowa zapłacić za amerykański parasol bezpieczeństwa.

- Kluczowa jest też zmiana dotycząca polityki wobec naszych wschodnich sąsiadów. W ostatnich latach zdecydowanie zmniejszyło się zainteresowanie Warszawy promowaniem europejskich standardów w Europie Wschodniej, w tym zwłaszcza na Ukrainie. Kwestia ta znikła z listy priorytetów w kontaktach bilateralnych z Kijowem. Polska prawie zupełnie wyłączyła się też z współkształtowania unijnej polityki wsparcia transformacji we wschodnim sąsiedztwie. W kontekście rosyjskim polityka Prawa i Sprawiedliwości wobec Ukrainy koncentruje się niemal wyłącznie na kwestiach „twardego bezpieczeństwa”. Priorytetem nie jest już szeroko rozumiana europeizacja, ale budowanie militarnej odporności Ukrainy wobec zbrojnej agresji ze strony Kremla.
- Wreszcie symptomatyczne jest przeniesienie ciężaru sporu o politykę pamięci z konfliktu z Rosją na spór z Ukrainą. Problemy polsko-rosyjskie oczywiście pozostają, ale wśród elit władzy budzą dzisiaj nieporównywalnie mniej emocji niż jeszcze kilka lat temu. Z kolei do niedawna drugorzędny konflikt historyczny z Ukrainą stał się centralną kwestią w polskiej polityce pamięci. Wskazuje na to choćby zupełne pominięcie w dyskusji o poprawce do ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej faktu, że w świetle nowych przepisów także wypowiedzi niektórych rosyjskich polityków i historyków powinny być penalizowane (np. negowanie agresji 17 września 1939 roku). Pokazuje to, że dla rządzących świadomościowe „wyodrębnienie się” z byłego imperium ma dziś mniejsze znaczenie niż kwestie tożsamościowe związane z utratą ziem wschodnich czy zbrodnią wołyńską.

Konsekwencje opisanych procesów są dalekosiężne. Przede wszystkim Polska utraciła w relacjach z Moskwą wyrazistą tożsamość. Rząd w Warszawie nie ma legitymacji, by prezentować się jako część świata zachodniego, za którą stoi siła „dobrego” modelu cywilizacyjnego, przeciwstawianego światu budowanemu „po rosyjsku”.

Zaniechanie „sporu o granice Zachodu” powoduje też osamotnienie rządu w Warszawie w relacjach z Kremlem. Z jednej strony, Polska nie jest już godnym zaufania partnerem dla państw reprezentujących twardą antyrosyjską linię (takich jak Holandia czy Szwecja). Te państwa kładą bowiem (także wobec Moskwy) silny nacisk na kwestie obrony europejskich wartości i demokracji. Z drugiej strony, Polska nie może pozyskać partnerów wśród sił ideologicznie sobie bliskich. Siły polityczne w krajach UE uznawane przez PiS za politycznie „pokrewne” stawiają bowiem na strategię jednoznacznie prorosyjską (rządy w Budapeszcie, Rzymie i Wiedniu, a także np. Front Narodowy we Francji). Ta sytuacja nakłada się na utratę pozycji Polski jako lidera unijnej polityki wschodniej w regionie. Skłócona z Brukselą Warszawa nie ma mandatu, aby nawoływać do jedności wobec Rosji; nie może także ostro krytykować prorosyjskiej polityki takich krajów jak Węgry, gdyż potrzebuje wsparcia tych ostatnich w wewnątrz europejskim sporze o praworządność.

Co ciekawe, na poziomie dyplomacji słownej rząd PiS uprawia ciągle narrację „z poprzedniej epoki”, sytuując się w pozycji przykładowego reprezentanta Zachodu. W czasie wizyty w Mińsku 1 listopada 2018 roku minister Jacek Czaputowicz przekonywał: „W czasach komunistycznych byliśmy pod wpływem ZSRR, natomiast proces wstąpienia do UE, do NATO, wspólne wartości z Zachodem, to droga właściwa

do zapewnienia stabilności”². Taka narracja nie zmienia jednak istoty polskiej polityki, a jedynie kamufluje polityczną próżnię, w której znalazła się dzisiaj Warszawa w relacjach ze swoim największym wschodnim sąsiadem.

Rezygnując ze sporu geopolitycznego „o granice Zachodu”, Polska wypisała się z wielkiej polityki wobec Rosji. Odbudowanie utraconych pozycji będzie bardzo trudne: przede wszystkim wymagałoby to ideowych przewartościowań i uregulowania sporu systemowego z Brukselą. Na razie trzeba się jednak zmierzyć z konsekwencjami nowej sytuacji, to zaś wymaga opuszczenia strefy komfortu, jaką daje nam wiara w brak alternatywy dla obecnej polityki w stosunku do Rosji. Najwyższy czas zacząć stawiać niewygodne pytania i poszukiwać odpowiedzi wykraczających poza dotychczasowe schematy.

Niewygodne pytania

Czy współpraca ze Stanami Zjednoczonymi zwiększa bezpieczeństwo Polski?

Stany Zjednoczone słusznie uznawane są dzisiaj za jedyny kraj posiadający potencjał militarny wystarczający, by przeciwstawić się ewentualnej agresji ze strony Rosji na Europę Środkową, w tym Polskę. Równocześnie Kreml postrzega Waszyngton jako głównego adwersarza, a amerykańską obecność militarną przy swojej granicy jako fundamentalne zagrożenie. Rosyjską interpretację sytuacji można uznać za nieadekwatną, nie powinno to jednak prowadzić do jej ignorowania.

Opowiadając się za jak największą obecnością Amerykanów w Polsce, Warszawa balansuje więc między dwoma czynnikami – ryzykiem sprowokowania Rosjan a zyskiem wynikającym ze skutecznego ich odstraszenia. W polskiej debacie pierwszy czynnik jest całkowicie pomijany. Mówienie o nim traktuje się jako uleganie rosyjskiej narracji. Natomiast twierdzenie, że obecność żołnierzy amerykańskich w Polsce automatycznie zwiększa nasze bezpieczeństwo, uznawane jest za oczywiste i niepodważalne.

Takie podejście pomija dwie bardzo ważne kwestie. Po pierwsze – znaczenie parametrów amerykańskiego zaangażowania; po drugie – długookresowy globalny kontekst tej obecności.

Jeśli mówimy o hipotetycznym scenariuszu rosyjskiej agresji, to myślimy o przyszłości i to raczej niezbyt bliskiej, bowiem realność takiego scenariusza jest dzisiaj minimalna. Dlatego priorytety polskiej polityki w obszarze twardego bezpieczeństwa powinny być ustalane właśnie z uwzględnieniem wieloletnich trendów. I nie chodzi tu tylko o trendy w stosunkach polsko-rosyjskich. Ewentualne agresywne działania wobec Polski będą bardziej pochodną globalnych priorytetów USA i Rosji, a także relacji Moskwa–Waszyngton, niż działań Warszawy. **Trzeba zrozumieć, że jeśli miałyby dojść do konfliktu zbrojnego na terytorium Polski, to nie będzie to konflikt o nas (np. o włączenie nas do rosyjskiego imperium). Polska byłaby tu jedynie instrumentem, planszą, na której toczyłby się konflikt rosyjsko-amerykański.**

Głównym zagrożeniem dla USA są dzisiaj Chiny. Znaczenie Pekinu i Azji Wschodniej w amerykańskiej polityce bezpieczeństwa będzie najprawdopodobniej wzrastało, kosztem zaangażowania w Europie.

² Czaputowicz w Mińsku: Fort Trump to reakcja na agresywne działania Rosji, „TVN 24.pl”, 1 listopada 2018, <https://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/czaputowicz-w-minsku-fort-trump-reakcja-na-agresywne-dzialania-rosji,880429.html>, dostęp: 15 listopada 2018.

Eksperci rysują scenariusze, w których w sytuacji poważnego konfliktu, np. na Morzu Południowochińskim, Stany Zjednoczone mogą radykalnie zredukować swoją obecność w krajach sojuszniczych NATO³. Takie priorytety potwierdziła niedawna decyzja Donalda Trumpa o wycofaniu się z Układu o całkowitej likwidacji pocisków rakietowych pośredniego zasięgu (INF) – głównym celem tego działania było rozwiązanie rąk Amerykanom w Azji Południowo-Wschodniej. Interesy sojuszników NATO-wskich, w tym zwłaszcza środkowoeuropejskich, i przyszłość bezpieczeństwa europejskiego zostały tu niemal zupełnie zlekceważone⁴.

Z kolei dla Rosji główne interesy bezpieczeństwa (związane z ochroną strefy wpływów, lękiem przed demokratycznym „przewrotem”, wreszcie „antyamerykańską” fiksacją elit) pozostaną w Europie i szerzej na obszarze transatlantyckim. Przy czym trzeba zauważyć, że wykorzystanie instrumentu militarnego przez Rosję rządzi się pewnymi stałymi regułami. Moskwa uderza w miejscach, które uważa za istotne dla adwersarzy, jednak na tyle peryferyjne, aby uniknąć konfrontacji na większą skalę. Można więc założyć, że hipotetyczna agresja zbrojna w naszym regionie miałyby raczej charakter prowokacji, której celem byłaby zmiana układu sił w Europie. Taka prowokacja mogłaby być wycelowana w kraj powiązany z USA, nie na tyle jednak mocno, by oznaczało to frontalną konfrontację.

Wszystko to ma bardzo poważne konsekwencje dla polskiej polityki bezpieczeństwa. Marka kraju powiązanego z USA, przy równoczesnym braku stabilności i wiarygodności tej relacji może w długookresowej perspektywie stwarzać ryzyko. W tej sytuacji kluczowy jest charakter amerykańskiej obecności w Polsce. To nie sam fakt współpracy z USA, ale jej jakość może okazać się decydująca dla naszego bezpieczeństwa. W interesie Warszawy jest, aby współpraca ta była maksymalnie odporna na zmienną koniunkturę polityczną w Stanach Zjednoczonych, a więc oparta na prawnych gwarancjach, trwałych rozwiązaniach instytucjonalnych, a także ważkich celach strategicznych, takich jak obrona zachodniego modelu cywilizacyjnego.

Bardzo ważne jest też wpisywanie tej współpracy w szerszy układ sojuszniczy z krajami europejskimi. Taki układ wzmocniłby pozycję Polski w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi. Polska sama znaczy dla USA dużo mniej niż Polska współpracująca ściśle z Berlinem, Paryżem i Londynem. Kraje zachodnioeuropejskie są bowiem dużo mocniej niż my powiązane gospodarczo i militarnie z naszym transatlantyckim sojusznikiem. Także dla Rosji ewentualna prowokacja antyamerykańska byłaby mniej kosztowna, jeśli można by ją przedstawić jako „oderwaną od innych krajów europejskich” i będącą reakcją na nieodpowiedzialną politykę militaryzacji realizowaną przez Stany Zjednoczone i ich „europejskiego wasala”.

Obecnie sposób budowy relacji ze Stanami Zjednoczonymi idzie dokładnie w przeciwnym kierunku: strona polska kładzie nacisk na wymiar bilateralny, a w jego ramach wręcz na sojusz personalny z Trumpem. Już samo proponowanie nazwy „Fort Trump” stawia trwałość projektu pod znakiem zapytania. Aby zrozumieć, jak mógłby się odnieść do tego ewentualny następca Trumpa (np. z Partii

3 M. Terhalle, *Can Germans Think Strategically?*, „The National Interest”, 4 października 2018, <https://nationalinterest.org/feature/can-germans-think-strategically-32642>, dostęp: 15 listopada 2018.

4 G. Gressel, *To INF or not to INF? How Unilateral Withdrawal Helps Moscow Get Away with Treaty Violations*, „European Council on Foreign Relations”, 24 października 2018, https://www.ecfr.eu/article/commentary_inf_unilateral_withdrawal_moscow_treaty_violation?fbclid=IwAR3oYdSbGdLZZ3HZ4x5yqTrvf9QPXipwn9bN8WM-MgsXeMxpFwgRiopaCqQw, dostęp: 15 listopada 2018. D. Trenin, *Back to Pershings: What the U.S. Withdrawal from the 1987 INF Treaty Means*, Carnegie Moscow Center, 24 października 2018, https://carnegie.ru/commentary/77568?mkt_tok=eyJpIjoiWVRKa1pXRmpORGhpWIRKbCIiInQiOiI6S3RVZW9pejVMcU9sXC9YR09kROE0MDJ-iSVNQUGlhVFY2SUZoZGg4VIA1MnVNSIBQKys3WjB6dkI4ZzdQVkJyNUljb0pjU3NPQVVSdUhhWU0RZMVIzWmVIN3pz-SGpYTTJGV081NFNYN0gxRUxkSUs2WHgrRXJlZDFk1WDZuTks3V3MifQ%3D%3D, dostęp: 15 listopada 2018.

Demokratycznej), wystarczy wyobrazić sobie stosunek Prawa i Sprawiedliwości do jakiegokolwiek przedsięwzięcia nazwanego od imienia Donalda Tuska. Współpraca z USA jest też w coraz mniejszym stopniu budowana bez odwoływania się do wspólnoty wartości i ma charakter transakcji. Wreszcie, kooperacja ta coraz częściej ma ostrze antyunijne i nie służy wzmocnieniu, a raczej przebiega pomimo NATO-wskich sojuszników.

Konkludując: nie zawsze i nie każda współpraca z USA w sferze twardego bezpieczeństwa musi sprzyjać lepszej ochronie przed ewentualną rosyjską agresją. **Jeśli współpraca z Polską będzie dla USA trzeciorzędna, na dodatek budowana w izolacji od europejskich sojuszników, to może ona lub to, co z niej zostanie po ewentualnym wycofaniu się Stanów Zjednoczonych, uczynić z naszego kraju atrakcyjne miejsce dla rosyjskiej prowokacji.**

Czy zamrożenie stosunków z Moskwą służy Polsce?

Po aneksji Krymu relacje polsko-rosyjskie uległy niemal zupełnemu zamrożeniu. Warszawa zasadnie wpisała się wówczas w politykę międzynarodowego ostracyzmu, który miał zasygnalizować Moskwie brak akceptacji dla agresji zbrojnej na Ukrainę. Wraz z upływem czasu poszczególne kraje europejskie, a także USA wróciły do selektywnej współpracy z Moskwą. Sankcje wobec Rosji zostały utrzymane, a nawet pogłębione, równocześnie jednak powrócono do dialogu politycznego nawet na najwyższym szczeblu⁵.

Tymczasem polska polityka wobec Rosji poszła w przeciwnym kierunku. W 2016 roku w związku z organizacją warszawskiego szczytu NATO, a także podczas Światowych Dni Młodzieży zawieszono mały ruch graniczny (MRG) z obwodem kaliningradzkim, po czym rząd z zaskoczenia ogłosił, że ruch ten nie będzie wznowiony. Jako argumenty podano bliżej niesprecyzowane zagrożenia bezpieczeństwa. Tymczasem przez cztery lata funkcjonowania małego ruchu granicznego polskie instytucje jednoznacznie wskazywały, że rozwiązanie to generuje lokalnie korzyści ekonomiczne, nie jest natomiast źródłem problemów w sferze bezpieczeństwa. Nie bez znaczenia był też wymiar edukacyjno-świadomościowy. Dzięki MRG mieszkańcy Kaliningradu mieli możliwość doświadczenia tego, jak wygląda rzeczywistość państwa unijnego. Polska na własne życzenie pozbawiła się więc mechanizmu budowania proeuropejskich postaw w kluczowym, bo sąsiadującym z naszym krajem, regionie Rosji. Odcięto też intratną na poziomie regionalnym współpracę gospodarczą. Z punktu widzenia władz rosyjskich rozwiązanie to było ze wszech miar korzystne. Sytuacja, kiedy mieszkańcy Kaliningradu częściej bywali w UE niż w Rosji właściwej, była bowiem dla Kremla wysoce niepożądana.

Innym przykładem odcinania kontaktów z Moskwą jest zwolnienie ze stanowisk kierowniczych w MSZ, a także zapowiedź usunięcia w ogóle z korpusu dyplomatycznego absolwentów Moskiewskiego Państwowego Instytutu Spraw Międzynarodowych (MGiMO). Te decyzje na pewno nie zaszkodzą Rosji, w żadnym razie nie zmniejszą też wpływów rosyjskiej agentury w Polsce, natomiast ograniczą kompetencje polskiej dyplomacji w bardzo ważnym dla nas obszarze. W kraju sąsiadującym z Rosją świetna znajomość języka, realiów rosyjskich, sposobów funkcjonowania rosyjskiej dyplomacji oraz nawiązane jeszcze na studiach kontakty dyplomatyczne są bowiem nie do przecenienia.

Wreszcie elementem dalszego oziębienia stosunków z Rosją jest strategia w kwestii dostaw gazu naturalnego. W ostatnich trzech latach koncepcja dywersyfikacji dostaw (złamanie monopolu Gazpromu) została zastąpiona polityką całkowitej rezygnacji z zakupu tego surowca od Rosji. W tym celu obok

⁵ W ostatnich miesiącach doszło do spotkania prezydenta Putina m.in. z przywódcami Francji, Niemiec, Austrii, Włoch.

terminalu odbierającego skroplony gaz w Świnoujściu (inwestycję ukończył poprzedni rząd) Polska dąży do budowy gazociągu bałtyckiego, którym trafiałby do nas gaz norweski. Zwraca uwagę fakt, że w argumentacji na rzecz tego rozwiązania przywoływane są głównie przesłanki dotyczące bezpieczeństwa, nie jest zaś dyskutowany wymiar komercyjny. Eksperti zgłaszają też wątpliwości, czy uda się zrealizować projekt do 2022 roku⁶, kiedy wygasa obecny kontrakt z Gazpromem. Jeśli tej koncepcji nie uda się zrealizować, to Polska i tak będzie musiała kupować rosyjski gaz, tylko że na negocjacje dogodnych warunków będzie już za późno. Kolejny znak zapytania dotyczy kontraktu na tranzyt gazociągiem Jamał. Obecny wygasa w 2019 roku. Strona polska na razie nie podpisała nowej umowy, pomimo deklaracji Gazpromu, iż jest nią zainteresowany. Wydaje się to tym bardziej zastanawiające, że jednym z zarzutów wobec niekorzystnego dla polski projektu Gazociągu Północnego II (Nord Stream II) jest omijanie już istniejącej infrastruktury tranzytowej przez Ukrainę i Polskę.

W polityce obecnego rządu wobec Rosji coraz częściej współpraca utożsamiana jest z groźną ko-laboracją. Wśród decydentów dominuje przekonanie, że najlepszym sposobem zabezpieczenia się przed wpływami Rosji jest odcinanie wszelkich relacji. To prawda, że powiązania mogą stać się instrumentem niepożądanego oddziaływania. Jednak polityka odcinania wszystkiego przypomina leczenie bólu kończyny przez amputację. Ból ustanie, ale strata jest niewspółmiernie duża. Przyczyną takiego podejścia jest słabość państwa – obawa, że instytucje publiczne nie będą w stanie odpowiednio kontrolować relacji z Rosją, ale także świadomy wybór łatwiejszej drogi. Dużo prościej jest bowiem zaniechać wszelkiej współpracy, niż podejmować ryzyko prowadzenia zniuansowanej polityki z trudnym partnerem.

Wrogość stała się też dogodnym „kamufażem” dla zaniechania kwestii ważnych dla polskich obywateli. Przykładem jest tu sprawa pomnika ofiar katastrofy smoleńskiej, która zupełnie zniknęła z listy oczekiwań wobec Moskwy. Tymczasem chodzi tu nie tylko o symboliczne upamiętnienie, ale także zapewnienie godnych warunków tym, którzy chcieliby na miejscu katastrofy uczcić jej ofiary. Symptomatyczny jest fakt, iż bez echa przeszła sprawa odsprzedania terenów wokół miejsca, gdzie rozbił się samolot, prywatnemu właścicielowi, co stawia pod jeszcze większym znakiem zapytania perspektywę powstania tam pomnika. Można powiedzieć, że szansa na porozumienie z Rosją w tej sprawie, jak i w szeregu innych, jest obecnie niewielka. W dyplomacji liczy się jednak ciągłość i wytrwałość. Problemy nierozwiązywalne dziś mogą się okazać do rozwiązania za kilka lat. Porzucenie problemu oznacza zaś *de facto* milczącą zgodę. W przypadku pomnika smoleńskiego polityka rządu polskiego prowadzi do akceptacji faktu, że na miejscu katastrofy nie będzie żadnego upamiętnienia.

Czy Polska chce zwalczać rosyjską ingerencję?

„Totalna” wrogość Warszawy wobec Moskwy bardzo często tłumaczona jest agresywną polityką Rosji wobec krajów UE i NATO, nie tylko w wymiarze militarnym, ale przede wszystkim w sferze tzw. działań hybrydowych, takich jak dezinformacja, korupcja, prowokacja polityczna czy cyberagresja.

4 października 2018 roku na holendersko-brytyjskiej konferencji prasowej w Hadze przedstawiono wyniki śledztwa dotyczącego rosyjskich wrogich działań w cyberprzestrzeni. Celami hakerów były m.in. podmioty gospodarcze na Ukrainie, media w Wielkiej Brytanii, a także Organizacja ds. Zakazu Broni Chemicznej i Światowa Agencja Antydopingowa. Ujawniono personalia agentów odpowiedzialnych za

⁶ Zgodnie ze wstępnymi planami ostateczne decyzje miały być podjęte do końca 2018 roku, terminy te przesunięto jednak na rok 2019, *Potential Contractors a Highly Interested in Implementing the Baltic Pipe Pipeline*, „Biznes Alert”, 12 października 2018 – <http://biznesalert.com/baltic-pipe-gaz-system-implementation/>, dostęp: 15 listopada 2018.

ataki, przedstawiono też informacje o działaniach prewencyjnych. Konferencji towarzyszyło wspólne oświadczenie premierów Theresa May i Marka Rutte, w którym podkreślili oni swoją pełną determinację w kwestii „obrony opartego na prawie ładu międzynarodowego i międzynarodowych instytucji, przed tymi, którzy usiłują je zniszczyć”. Równocześnie Brytyjskie Narodowe Centrum Cyberbezpieczeństwa opublikowało szczegółową informację o konkretnych atakach⁷.

Decyzja o ujawnieniu operacji służb specjalnych zapadła – jak ujęli to holenderscy urzędnicy – wskutek bezprecedensowej skali rosyjskich ataków. Uznano, iż informowanie opinii publicznej o rosyjskich działaniach oraz o krokach obronnych podejmowanych ze strony służb jest skuteczną metodą zwalczania agresji. Z jednej strony, pokazuje siłę i możliwości działania atakowanych państw, z drugiej – upokarza przeciwnika i demonstrowuje jego słabości.

To tylko jeden z przykładów przeciwdziałania rosyjskiej polityce ingerencji w życie polityczne zachodnich demokracji⁸. Inny, dotyczący tym razem Francji, został opisany w raporcie amerykańskiego Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych⁹. Dwa dni przed pierwszą turą wyborów prezydenckich we Francji w 2017 roku ujawniono przecieki e-maili z kampanii Emmanuela Macrona¹⁰. Pośród prawdziwych materiałów znalazły się także sfałszowane. W odpowiedzi, w ciągu kilku godzin, prokuratura wszczęła śledztwo, a Russia Today i Sputnik (media uznawane za propagandowe tuby Kremla) zostały pozbawione akredytacji przy kampanii Macrona. Ogromne znaczenie miały też podjęte przed wyborami działania prewencyjne. Przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję informacyjną, w tym adresowaną do funkcjonariuszy partyjnych wszystkich opcji. Ministerstwo Obrony powołało jednostkę składającą się z 2600 „cyber-żołnierzy”. Pod naciskiem władz Facebook podjął bezprecedensową decyzję o zamknięciu 70 000 fałszywych kont operujących we Francji¹¹.

Wiele faktów wskazuje na to, że Polska także jest obiektem rosyjskiej „miękkiej agresji”. Według raportu F-Secure w okresie między październikiem 2016 a marcem 2017 roku zdecydowana większość cyberataków w Polsce (średnio 65 493 dziennie) miała swoje źródło w Rosji¹². W Polsce o takich i innych rosyjskich ingerencjach mówi się wiele, choć zdecydowana większość informacji na ten temat pochodzi od organizacji pozarządowych, niezależnych ekspertów i dziennikarzy, a nie z raportów

7 *Reckless Campaign of Cyber Attacks by Russian Military Intelligence Service Exposed*, National Cyber Security Centre, 4 października 2018, <https://www.ncsc.gov.uk/news/reckless-campaign-cyber-attacks-russian-military-intelligence-service-exposed>, dostęp: 15 listopada 2018.

8 M. Galeotti, *Controlling Chaos: How Russia Manages its Political War in Europe*, European Council on Foreign Relations, August 2017, https://www.ecfr.eu/page/-/ECFR228_-_CONTROLLING_CHAOS.pdf, dostęp: 15 listopada 2018.

9 H.A. Conley, *Successfully Countering Russian Electoral Interference*, Center for Strategic & International Studies, 21 czerwca 2018, <https://www.csis.org/analysis/successfully-countering-russian-electoral-interference>, dostęp: 15 listopada 2018.

10 N. Bulckaert, *How France Successfully Countered Russian Interference During the Presidential Election*, „EurActiv”, 17 lipca 2018, <https://www.euractiv.com/section/elections/news/how-france-successfully-countered-russian-interference-during-the-presidential-election/>, dostęp: 15 listopada 2018.

11 Działania prewencyjne przed wyborami 2017 roku podjął także rząd niemiecki. Kanclerz Angela Merkel zwołała specjalne posiedzenie Federalnej Rady Bezpieczeństwa, poświęcone wyłącznie kwestii przeciwdziałania ewentualnej ingerencji rosyjskiej, z udziałem głównych ministrów, dowódców wojskowych i służb specjalnych. W tym przypadku Kreml nie podjął jednak żadnych niepożądanych kroków, co udało się miarodajnie zmierzyć dzięki systemowemu monitoringowi rosyjskiej aktywności w czasie kampanii i samej elekcji prowadzonemu przez Instytut Społeczeństwa Digitalnego.

12 K. Majdan, *Skąd pochodzą cyberataki na Polskę? Głównie z Rosji, Niemiec i... Polski*, „Business Insider Polska”, 28 marca 2018, <https://businessinsider.com.pl/technologie/nowe-technologie/z-jakich-krajow-pochodza-cyberataki-na-polske-f-secure/j26hq6m>, dostęp: 15 listopada 2018.

instytucji publicznych¹³. Problem ingerencji pojawia się także w wypowiedziach polityków. Zazwyczaj sprowadza się to do wyliczania agresywnych działań przypisywanych Rosji. Reakcja polskich władz pomijana jest milczeniem. Opinia publiczna dowiedziała się tylko o dwóch przypadkach ścigania indywidualnych osób: Mateusza Piskorskiego, szefa prorosyjskiej partii Zmiana (który nigdy nie ukrywał swoich prokremlowskich sympatii), oraz Ludmiły Kozłowskiej, obywatelki Ukrainy, prezeski Fundacji Otwarty Dialog.

Piskorski dwa lata przebywał w areszcie bez aktu oskarżenia, a obecnie ciągle czeka na proces; zaś Ludmiłę Kozłowską polskie władze wpisały do Systemu Informacyjnego Schengen (co było równoznaczne z zakazem wjazdu do strefy Schengen), formułując zarzuty na temat bliżej niesprecyzowanych, szkodzących państwu polskiemu działań prorosyjskich. W odpowiedzi szefowa FOD oskarżyła polski rząd o prześladowania polityczne. Jej argumenty okazały się na tyle przekonujące (w odróżnieniu od argumentów polskich służb), że w ciągu kilku tygodni od wpisania na „czarną listę” Kozłowska została zaproszona do Brukseli, Berlina i Londynu. Obie sytuacje są więc bardzo kontrowersyjne. W przeciwieństwie do śledztw holenderskich czy brytyjskich trudno je uznać za przejaw efektywnego zwalczania rosyjskiej ingerencji, które pokazałoby siłę państwa i dało obywatelom poczucie skutecznej ochrony. Nic też nie wiadomo o jakichkolwiek działaniach prewencyjnych, zabezpieczających nasz kraj przed ewentualnymi ingerencjami w proces wyborczy. Dzieje się tak, mimo że w Polsce niedawno odbyły się wybory samorządowe, po których pojawiły się analizy wskazujące na rosyjskie próby dezinformacji¹⁴.

Jednak największy niepokój budzi fakt, iż państwo polskie pozostaje zupełnie głuche wobec afer, w których powstaje poważne podejrzenie o pojawienie się w polskiej polityce „rosyjskiego śladu”. Przykładem są nietransparentne koneksje wiążące z rosyjską polityką i biznesem ludzi z otoczenia byłego Ministra Obrony Narodowej, Antoniego Macierewicza¹⁵. Koronnym przypadkiem jest jednak tzw. afera taśmowa. Grono najważniejszych polskich polityków zostało nielegalnie nagrane, zaś ujawnione taśmy przyczyniły się do zmiany władzy w Polsce. O głównym odpowiedzialnym za nagrania Marku Falencie (skazanym na karę więzienia) wiadomo, że ma sięgające dziesiątek milionów dolarów zadłużenie wobec rosyjskich podmiotów, za co nigdy nie był przez nie ścigany. Ta sprawa wielokrotnie podnoszona przez media¹⁶ napotyka na mur milczenia obozu rządzącego, a także na bierność ze strony służb i prokuratury.

Równie niepokojący jest brak odporności polskiej władzy na rosyjskie manipulacje informacyjne. W Polsce panuje przekonanie, że ze względu na dominującą nieufność wobec Kremla nasze społeczeństwo jest mało podatne na rosyjską propagandę. Nic bardziej błędnego. Manipulacje Kremla nie zawsze polegają na autopromocji. Przykładem „uwiedzenia” przez rosyjską propagandę może być sytuacja wokół działań pomocowych realizowanych na Ukrainie ze środków polskiego MSZ. Projekt

13 A. Mierzyńska, *Siewcy strachu. 10 dni z rosyjską propagandą w Polsce. „To są żołnierze w walce informacyjnej”*, „OKO.press”, 5 czerwca 2018, <https://oko.press/siewcy-strachu-10-dni-z-rosyjska-propaganda-w-polsce-to-sa-zolnierze-w-walce-informacyjnej/>, dostęp: 15 listopada 2018, por. <https://www.facebook.com/RosyjskaVKolumnawPolsce/>, dostęp: 15 listopada 2018, oraz: *Prognoza: główne cele rosyjskiej propagandy w Polsce na 2017 rok*, Centrum Analiz Propagandy i Dezinformacji, 24 marca 2017, <https://capd.pl/pl/prognozy/164-prognoza-glowne-cele-rosyjskiej-propagandy-w-polsce-na-2017-rok>, dostęp: 15 listopada 2018.

14 Wpis na Twitterze Anny Mierzyńskiej: https://twitter.com/Anna_Mierzynska/status/1060875922323243008.

15 T. Piątek, *Macierewicz i jego tajemnice*, Warszawa 2017.

16 G. Rzeczkowski, *Rosyjski ślad na taśmach*, „Polityka”, 4 września 2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1762482,1,afiera-tasmowa-kto-stal-za-kelnerami.read>, dostęp: 15 listopada 2018.

przewidywał wsparcie w zakresie rozwoju sadownictwa, m.in. uprawy malin¹⁷. Fakt istnienia takiego przedsięwzięcia został nagłośniony przez Sputnik w czasie kulminacji napięć pomiędzy polskim rządem a producentami malin, którzy domagali się lepszych warunków zbytu dla swoich owoców. Medium insynuowało, że rząd polski bardziej dba o rozwój rolnictwa ukraińskiego niż polskiego, a w ten sposób starało się podgrzać antyukraińskie nastroje wśród rolników. Reakcja polskiego państwa poszła dokładnie w kierunku pożądanym przez rosyjską propagandę. Polskie MSZ w ciągu kilku dni wycofało się z projektu.

Polskie państwo nie ma instrumentów radzenia sobie z rosyjską ingerencją. Bezradność ta znacznie wykracza poza słabości służb specjalnych. Działania Kremla często wkomponowują się w spór polityczny w danym kraju. W efekcie przeciwdziałanie takiej agresji prawie zawsze godzi w klasę polityczną – to jej przedstawiciele, świadomie lub nieświadomie, stają się bowiem częścią rosyjskich manipulacji i działań korupcyjnych.

Dlatego ochrona przed ingerencją Moskwy wymaga profesjonalnych instytucji publicznych, które potrafią działać apolitycznie i tak też są postrzegane przez opinię publiczną. To nigdy nie było mocną stroną państwa polskiego. W ostatnich latach upolitycznienie instytucji radykalnie ten problem pogłębiło. W efekcie nasze państwo nie posiada dzisiaj struktur, które byłyby w stanie przeprowadzić wiarygodne śledztwa w sprawie rosyjskich ingerencji. Polityka przemilczania budzących poważne podejrzenia spraw jest jednak najgorszym możliwym rozwiązaniem. Stanowi to jednoznaczny sygnał dla Rosji, że Polska jest bezradna, a ewentualny agresor pozostanie bezkarny. Na dodatek polskie społeczeństwo, a także politycy stopniowo przyzwyczajają się do systemowej hipokryzji: na co dzień wznoszone są gromkie zapewnienia o obronie suwerenności, jednak w praktyce ta suwerenność nie jest traktowana poważnie ani chroniona.

Zwrot, ale nie ku Rosji

W wypowiedziach publicystów, a także opozycyjnych polityków nierzadko słychać obawę przed prorosyjskim zwrotem obecnego rządu. Taka zmiana wydaje się jednak mało prawdopodobna. Przeszkodami są negatywne nastawienie większości społeczeństwa wobec Rosji, a także liczne realne konflikty między naszymi krajami. Rozwiązanie przynajmniej części z nich byłoby warunkiem niezbędnym uzasadniającym taki zwrot. Wymagałoby to jednak woli politycznej ze strony Rosji. Tymczasem wiele wskazuje na to, że Moskwa nie jest zainteresowana takimi działaniami i wcale nie marzy dziś o prorosyjskim zwrocie Warszawy.

Polska przestała być zagrożeniem dla tego, co Kreml uważa za absolutnie fundamentalne, czyli dla nienaruszalności rosyjskiej strefy wpływów. Osłabienie pozycji rządu PiS w Unii (wskutek sporu o praworządność) zmniejszyło także zdolność Warszawy do współkształtowania europejskiej polityki wobec Moskwy. W efekcie Rosja przestała uważać Polskę za istotnego gracza. Nie oznacza to jednak, że zupełnie wypadliśmy z radarów Kremla. Nasz kraj przestał być partnerem, ale pozostał ważnym obiektem działań Moskwy. Staliśmy się dla Rosji przede wszystkim „narzędziem” w jej antyeuropejskiej, antydemokratycznej i antyukraińskiej strategii. Chcąc osiągnąć swoje cele, Rosja wcale nie musi wykonywać wobec nas przyjaznych gestów. Przeciwnie, „rusofobiczna” Polska, skonfliktowana z Berlinem, Paryżem, Brukselą i Ukrainą, jest dla Moskwy zupełnie satysfakcjonująca.

¹⁷ L. Sigan, *Czy ukraińscy rolnicy są realną konkurencją dla polskich producentów?*, „Sputnik Polska”, 6 lipca 2018, <https://pl.sputniknews.com/opinie/201807068328287-Ukraina-rolnictwo-wsparcie-polski-rzad-sadownicy-jablka-maliny-Rosja/>, dostęp: 15 listopada 2018.

Rosja jest dla nas zbyt ważnym krajem, byśmy mogli sobie pozwolić na tkwienie w iluzjach i bezradnej izolacji. Odejście od obecnej (nie)polityki wobec Moskwy jest bardzo potrzebne i wcale nie musi, a wręcz nie powinno oznaczać cynicznej współpracy z Putinem.

- Przede wszystkim należałoby odejść od jednowymiarowej polityki w kwestii twardego bezpieczeństwa, zredukowanej do współpracy personalnej z Trumpem i koncentracji na ilościowym aspekcie militarnej obecności USA w Polsce. Warto dopuścić, że twierdzenie – większa obecność równa się większe bezpieczeństwo – nie zawsze musi okazać się prawdziwe. Kluczowa jest trwałość i długookresowa wiarygodność zaangażowania Waszyngtonu. To dzisiaj jest możliwe tylko poprzez wbudowanie tej współpracy w NATO-wskie instytucje wielostronne i transatlantycką wspólnotę wartości, a także poparcie tej kooperacji dobrymi relacjami z sojusznikami europejskimi. Fakt pojawienia się podziałów między Europą a USA wcale nie oznacza, że Polska musi natychmiast dokonać wyboru. Ignorując partnerów europejskich, Warszawa nie tylko zraża do siebie ważnych sojuszników, ale także skazuje się na niemal wasalne relacje z Waszyngtonem. Ponadto Polska powinna zarówno mówić o zbrojeniach, jak i zabierać głos w dyskusjach o budowaniu pokoju. Celowe byłoby aktywne włączenie się w proces konceptualizacji nowych inicjatyw rozbrojeniowych, takich jak ta zgłoszona ostatnio przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych w odpowiedzi na wyjście USA z układu INF.
- Niezwykle ważna jest też normalizacja relacji z Ukrainą, w tym zwłaszcza powrót do wizyt wysokiego szczebla. Wyobrażenie, że złe stosunki z Kijowem nie mają wpływu na efektywność naszej polityki bezpieczeństwa wobec Rosji, jest fałszywe. Jak mamy przekonać Włochów czy Hiszpanów, że warto wspierać Ukrainę, jeśli sami jesteśmy z nią tak skłóceni, że ani polski premier, ani prezydent nie był w Kijowie już od ponad dwóch lat? Brak wzajemnych wizyt na poziomie przywódców podważa także wiarygodność Polski jako posiadającej szczególne kompetencje w kwestiach bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO. Wreszcie, już prawie trzyletnie spory z Kijowem generują ogromną lukę zaufania między naszymi państwami, co sprzyja rosyjskim ingerencjom nakierowanym na oddzielenie Ukrainy od Polski i Europy. Polska potrzebuje też zachowania przynajmniej minimum instrumentów komunikacji z Rosją. Pogląd, że nie warto mieć kontaktów, bo i tak nic dzięki nim nie osiągniemy, jest krótkowzroczny. Przede wszystkim zdolność do rozmawiania z Rosją buduje naszą wiarygodność w oczach zachodnich partnerów, którzy w dzisiejszych trudnych czasach są szczególnie wyczuleni na niepotrzebne eskalacje i nastawieni na budowanie pragmatycznych relacji z Kremlen. Poza tym trzeba pamiętać, że w przyszłości mogą zdarzyć się sytuacje, kiedy będziemy chcieli lub potrzebowali z Rosją rozmawiać. Tymczasem kontakty instytucjonalne i personalne łatwo zniszczyć, natomiast ich odtworzenie zajmuje dużo czasu. Warto też spróbować wznowić kontakty niższego szczebla i zadbać o formy współpracy, które już istnieją. Wskazane byłoby podjęcie próby ponownego uruchomienia MRG. Zdecydowanie należy odstąpić od piętnowania w dyplomacji absolwentów MGIMO. Wprowadza to fatalną praktykę „dyskryminacji” dyplomatów ze względu na rodzaj otrzymanego wykształcenia. Na dodatek pozbawia dzisiaj polską dyplomację kompetencji na kierunku rosyjskim, zniechęca także kolejne pokolenia do inwestowania w tego rodzaju specjalizację.
- Fakt, iż Polska krytycznie odnosi się do reżimu Władimira Putina, wcale nie znaczy, że nie możemy korzystać na sąsiedztwie z Rosją. Ze względu na swój rozmiar i bliskość geograficzną rynek rosyjski może być dla nas źródłem korzystnej współpracy. Dlatego zdecydowanie warto

zwiększyć liczbę przedstawicielstw handlowych, które zostały zredukowane w 2017 roku z trzech do jednego¹⁸.

Decyzja o odejściu od importu rosyjskiego gazu powinna być racjonalnie skalkulowana. Koszty przestawiania się na gaz pochodzący z Norwegii (w tym koszty wybudowania nowej infrastruktury) mogą być ogromne. Ryzyko szantażu gazowego ze strony Rosji jest zaś dzisiaj dużo mniejsze (m.in. ze względu na funkcjonujący terminal gazowy w Świnoujściu). Całkowite odcięcie dostaw rosyjskiego gazu wcale nie musi więc być potrzebne dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski. Zwłaszcza że według rządu zagrożeniem takim nie jest ani import węgla, ani zakup rosyjskiej ropy naftowej.

- Wreszcie, polski rząd musi poważnie zająć się kwestią rosyjskich ingerencji.
 - W kwestii afery podsłuchowej najlepszym rozwiązaniem wydaje się, proponowana zresztą wielokrotnie przez publicystów i ekspertów, sejmowa komisja śledcza. Kluczowe jest tu jednak nie tylko powołanie samej komisji, ale też jej maksymalnie zrównoważony politycznie skład. Dla przykładu jej przewodniczącym mogłaby być osoba niezwiązana z żadną z dwóch największych, a jednocześnie najbardziej uwikłanych w problem, partii politycznych, czyli Platformy Obywatelskiej oraz Prawa i Sprawiedliwości.
 - Przede wszystkim potrzebne jest powołanie komórki koordynującej przeciwdziałanie agresji informacyjnej w KPRM. Zostało to zapowiedziane przez rząd wiele miesięcy temu, ale ciągle nie doszło do realizacji tej obietnicy. Potrzebne jest też opracowanie strategii, która przewidywałaby jasną procedurę reagowania na prowokacje płynące z Rosji. Należy za wszelką cenę unikać sytuacji, kiedy urzędy państwowe nie tylko nie alarmują o takiej manipulacji, ale wręcz same jej ulegają. Ważne jest, aby istnienie konkretnej strategii zostało podane do publicznej wiadomości, gdyż sama świadomość funkcjonowania takich mechanizmów zwiększa odporność opinii publicznej, a także różnego poziomu struktur państwowych na ingerencje informacyjne.
 - Szczególne rozwiązania powinny zostać przygotowane do ochrony infrastruktury krytycznej oraz procesu wyborczego. W ciągu najbliższego roku Polskę czekają wybory do Parlamentu Europejskiego, a potem do Sejmu i Senatu. Przed wyborami trzeba m.in. przeprowadzić szkolenia polityków i sztabów wyborczych. Zdecydowanie należy skorzystać z doświadczeń innych krajów, które takie mechanizmy już wprowadziły, a także wsparcia UE i NATO. Obie organizacje prowadzą intensywne działania mające dopomóc państwom członkowskim w obronie przed cyberatakami¹⁹.
 - Wreszcie bardzo ważnym elementem ochrony przed rosyjską ingerencją jest budowanie wiarygodności państwa polskiego we współpracy międzynarodowej. Konflikt o praworządność z Brukselą niestety nie sprzyja dobremu wizerunkowi Polski. Tym bardziej należy unikać sytuacji, która zaistniała w przypadku Ludmiły Kozłowskiej, czyli lekkomyślnego nadużywania przez państwo polskie wspólnych europejskich mechanizmów ochronnych.

Polska nie traktuje poważnie swojego największego sąsiada i głównego oponenta. Wrogość i izolacja wobec Rosji zastępują realną politykę, która promowałaby nasze interesy i była adekwatną

18 W 2017 roku zlikwidowano Wydziały Promocji Handlu i Inwestycji, które zostały zastąpione Zagranicznymi biurami Handlowymi. Przed likwidacją w Rosji były trzy WPHI: w Kaliningradzie, Petersburgu i Moskwie, po reformie powstało tylko jedno ZBH w Moskwie.

19 S. Besch, *Protecting European Networks: What can NATO do?*, Centre for European Reform, 31 października 2018, <https://www.cer.eu/insights/protecting-european-networks-what-can-nato-do>, dostęp: 15 listopada 2018.



odpowiedzią na zagrożenia. Zamiast hałaśliwych deklaracji moralnego oburzenia potrzeba więcej konstruktywnej i realistycznej, wbudowanej w polityki UE i NATO strategii, m.in. w sferze bezpieczeństwa, wobec Ukrainy, dostaw gazu, wreszcie w wybranych kwestiach dwustronnych. Przede wszystkim jednak bardziej od widowiskowego „machania szabelką” w sprawie hipotetycznych konfliktów zbrojnych potrzebne jest efektywne przeciwdziałanie realnej rosyjskiej agresji, z jaką mamy dzisiaj do czynienia. Hipokryzja, gdzie za fasadą wrogości uprawiana jest polityka niedostrzegania rosyjskiej ingerencji, stanowi najgorsze możliwe rozwiązanie. Powiedzmy otwarcie: nasza wrogość w bardzo małym stopniu szkodzi Rosji; przeciwnie, w obecnej formie jest jej często na rękę. Moskwa wcale nie potrzebuje prorosyjskiego zwrotu Warszawy. Polska z wrogimi hasłami na ustach spełnia bowiem dzisiaj niemal wszystkie życzenia Kremla.

Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz – dyrektorka forumIdei Fundacji Batorego. Socjolog i politolog. Zajmuje się polityką europejską i wschodnią Polski. W latach 1999–2012 zastępczyni dyrektora Ośrodka Studiów Wschodnich w Warszawie. Od 2012 do 2014 roku wiceminister spraw zagranicznych, a w latach 2014–2016 ambasador RP w Federacji Rosyjskiej.

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach

3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Warszawa 2018

ISBN 978-83-65882-51-6